Nr. 147. Kraków, dnia 2 Lipca — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową, w Państwie Austryackiem	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 „ 50
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedyncze numera kosztują 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko za całe miesiące.

Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego (Nowakowskiego) w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukienniczej — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Z poczynającem się drugiem półroczem upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** c.

W innych państwach europejskich półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiego) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Kraków, 1 lipca.

W dwóch nie-galicyjskich pismach polskich spotkaliśmy się ostatnimi czasy ze zdaniem, jakoby osnutem na wiadomych zajściach w Kole polskiem, iż w kraju dokonywa się obecnie zupełna zmiana programu, kraj bowiem przyjmuje program, streszczający się w pracy ekonomicznej, a zarazem i zmiana stosunków stronnictw, które w Kole polskiem całkowicie się porozbijały i pomięszały.

Nam się wydaje to zupełnie błędnem, a sądzimy, że gdyby prawdą było, gdyby cały program kraju miał się streścić w pracy ekonomicznej, gdyby dotychczasowe stronnictwa porozbijać się miały tylko skutkiem tej zmiany programu, byłoby to dla kraju i jego przyszłości niebezpiecznem, wręcz szkodliwem.

Praca ekonomiczna nie może wyczerpać całego programu jakiegokolwiek, a tem mniej naszego kraju, a różnice w zapatrywaniach na sprawy ekonomiczne nie mogą tworzyć wyłącznej podstawy stronnictw. Kraj ma, mieć musi aspiracye **p o l i t y c z n e**, których zaniechać nie może, jeżeli się nie chce skazać na śmierć polityczną, a zwłaszcza, jeżeli chce choć w części spełnić swój obowiązek wobec **c a ł e g o** narodu. A skutkiem tego różnice pomiędzy stronnictwami naszemi muszą mieć grunt polityczny, a nie mogą być wyłącznie ekonomicznej natury.

Ci, którzy tak twierdzą, zupełnie mylne wyprowadzają wnioski z ostatnich zajść w wiedeńskiej Radzie państwa a raczej w Kole polskiem. Bo że stronnictwa nasze — prawica, środek i lewica — porozbijały się zupełnie o kwestyę naftową, tak, że członkowie jednego i tegoż samego klubu głosowali przeciw sobie, to nie dowodzi jeszcze bynajmniej, żeby tu była **t y l k o** różnica zapatrywań na kwestyę ekonomiczną — a jeżeli w kraju tak liczne i poważne objawy świadczą, iż kraj stoi po stronie mniejszości Koła polskiego w tej sprawie, to bynajmniej jeszcze nie dowodzi, jakoby kraj żył teraz **w y ł ą c z n i e** sprawami ekonomicznemi, całą politykę zawiesiwszy na kołku. Przeciwnie — w owej sprawie naftowej, i w oporze mniejszości Koła przeciw projektowi rządowemu, tkwiła niewątpliwie myśl polityczna. Myślą tą zaś było: zajęcie wobec rządu stanowiska takiego, aby rząd liczył się z krajem i jego reprezentacyą, a interesów kraju przestrzegał — a zatem stanowiska niezawisłego, nie bezwarunkowo rządowego. Te interesa mogą być dziś ekonomicznej, jutro politycznej natury, dziś odnosić się do warunków ekonomicznego i w ogóle cywilizacyjnego rozwoju kraju, jutro do rozszerzenia jego praw politycznych — ale i dziś i jutro będzie w Kole polskiem taż sama, co była wczoraj różnica: z jednej strony ci, których polityka streszcza się w uległości dla rządu i bezwzględnem jego popieraniu, z drugiej ci, co nie chcą interesów kraju zawsze jak dotąd **p o d p o r z ą d k o w y w a ć**, ale w ich obronie rozwinąć tę wobec rządu samodzielność, bez której nie da się nic dla tego nieszczęśliwego a od wieku zaniedbanego kraju uzyskać.

Od dawna zaś było tak, i jest tak do dzisiaj, że tem właśnie stronnictwem, które prowadzi kraj na drogę bezwzględnej uległości, jest stronnictwo co do wszelkich swych dążeń reakcyjne, tem zaś, które pragnie zajęcia powyżej skreślonego samodzielnego stanowiska, stronnictwo postępowe — że dalej ci sami, co politykę bezwzględnej uległości zalecają Galicyi jako jedynie zbawczą, w sprawach całość narodu obejmujących zajmują stanowisko małodusznej abdykacyi, gdy stronnictwo postępowe trwa wiernie przy dawnych narodowych ideałach i potępia ową abdykacyę. Tak więc dzielą się nasze stronnictwa zupełnie naturalnie na patryotyczne, postępowe stronnictwo z jednej, a partyę abdykacyi i pseudokonserwatyzmu z drugiej strony. Tak było od początków życia konstytucyjnego w naszym kraju — i tak też jest dzisiaj. Sprawa naftowa była tylko jednym epizodem tej tak dawnej walki, który jednak bynajmniej nie dowodzi i dowodzić nie może, żeby kraj był jedynie i wyłącznie tylko za programem pracy ekonomicznej, i żeby stronnictwa nasze były zatraciły dawne, polityczne podstawy swego bytu.

Uchwalenie adresu przez *Wielkie Narodne Sobranie* w myśl projektu rządowego, wyrażającego potrzebę utrzymania obecnego stosunku prawno-politycznego Bułgaryi do Turcyi, jest zwycięstwem ks. Battenberga, Niemiec i Austryi, a nową i doniosłą porażką polityczną Rosyi na półwyspie bałkańskim.

Lojalny i niewinny adres bułgarski popsuł szyki dyplomacyi rosyjskiej. Spodziewała się ona ogłoszenia królestwa bułgarskiego i przygotowaną była do okupacyi Bułgaryi z powodu wyzywającej postawy ks. Aleksandra i powolnego mu Sobrania, coby zagroziło trójcesarskiemu przymierzu i wywołać musiało zatarg między Austryą i Rosyą. Sobranie tymczasem uszanowało zasadnicze postanowienia mocarstw i traktatu berlińskiego, przez co zniweczyło agresyjne zamiary Rosyi. Choć Wschód raz jeszcze uchronił się od nowej katastrofy, choć Turcya uznaje postępowanie ks. bułgarskiego za lojalne i w utrzymaniu ks. Aleksandra na tronie widzi rękojmię spokoju dla siebie, to jednak czarne chmurki nie przestały się zbierać na pogodnym horyzoncie Wschodu.

Dyplomacya rosyjska nie ma spokoju, bo wie dobrze, iż ks. Battenberg wraz z reprezentacyą narodową Bułgaryi śmiało i otwarcie zmierza do zupełnego zjednoczenia, do jednolitej Wielkiej Bułgaryi, bez względu na swą „oswobodzicielkę od tureckiego jarzma", wie bowiem, iż Bułgarya postanowiła losy swoje rozstrzygać bez pomocy Rosyi, że **c a ł o k u p n a** Bułgarya prędzej czy później urzeczywistni się, odbije od Turcyi Macedonię i że wtedy droga do Konstantynopola będzie dla Rosyi zamkniętą a Bułgarya stanie się prawowitym stróżem Bosforu i Dardanelów.

To przekonanie jest powodem niepokoju Rosyi, która mimo wszelkich pokojowych zapewnień nigdy nie wyrzeknie się swych zaborczych planów na Wschodzie, a tem samem grozić nie przestanie pokojowi Europy, gdyż akcya wschodnia Rosyi najściślej łączy się z interesami europejskiemi, a najniebezpieczniejszą jest dla Austro-Węgier.

Nic nie ma błędniejszego nad rozpowszechnione mniemanie w publicystyce europejskiej, jakoby car Aleksander III. był bezwzględnym miłośnikiem pokoju. Jeżeli kto, to właśnie ambitny władca Wszech Rosyi ubolewa nad upadkiem wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim, nad panowaniem „woli austryackiej" na Wschodzie i najżarliwszym jest wyznawcą tradycyjnego kultu polityki rosyjskiej, jej dawnych planów i „wielkiego celu" na Wschodzie — zatknięcia chorągwi rosyjskiej na kopułach Aja-Sophia.

Mimo trójcesarskiej przyjaźni dążności polityki rosyjskiej i austro-węgierskiej na Wschodzie wprost są sobie przeciwne, a sprawa tak stoi, że prędzej czy później istniejące antagonizmy rozstrzygnięte być muszą siłą oręża, najprawdopodobniej w chwili, gdy Niemcom od Zachodu zagrozi niebezpieczeństwo.

Wszelkie zabiegi Rosyi skierowane są przeciw mocarstwom środkowej Europy. Dowodzi tego obecne zachowanie się Rosyi, jej poufne w wielkiej tajemnicy prowadzone układy z Francyą, które przyspieszą niewątpliwie odwetową wojnę Francyi z Niemcami, krzyżowanie dróg dyplomacyi austryackiej, zbrojenie się niewątpliwie skierowane przeciw Austro-Węgrom, wreszcie ciągłe agitacye rosyjskie na Wschodzie tudzież w Galicyi, jak tego dowodzi wezwanie urzędowego *Warszawskiego Dniewnika*, który wprost i głośno wzywa tak zwane „Sławiańskie komitety dobroczynności", aby zwróciły swą uwagę na sprawy galicyjskie i zajęły się „chłopem w Galicyi." Austrya z tego powodu nie jest wolną od trosk, nie jest bynajmniej nowoczesnem państwem Phaeaków i bacznie czuwać winna nad tem co się dzieje na jej tyłach i skrzydłach.

Z chwilą, w której Austro-Węgry stały się państwem bałkańskiem przez okupacyę Bośnii i Hercegowiny, Rosya wydała monarchii habsburskiej nieustającą wojnę. Przed Austro-Węgrami otwarło się wielkie bojowisko, na którem setki jeszcze stoczy się drobnych utarczek, zanim nastąpi rozstrzygająca bitwa. Dziś wojna jest podjazdową, a ile jeszcze czasu upłynie, zanim wybuchnie wielki bój austryacko-rosyjski, trudno przewidzieć.

Przymierze trójcesarskie kończy się w lutym 1887. O ile ze wszystkiego wnosić można, Rosya pragnie z niego wystąpić, gdyż uważa je za jednostronne, to jest przynoszące wyłączną korzyść Niemcom i Austryi. Gdy Rosya wyzwoli się z więzów „przymusowej przyjaźni" wtedy sytuacya polityczna nagle się zmieni. Każdy organizm państwowy, podobnie jak ustrój zwierzęcy, zawisły jest od pewnych przyrodzonych warunków. Jedne państwa są podobne do drapieżnych krwiożerczych zwierząt, inne są jakby przeżuwaczami, zadawalniającemi się roślinnemi pokarmami. Te wręcz przeciwne dążności odżywcze nietylko starcia nie wyłączają, lecz przeciwnie, do nieuniknionego starcia prowadzą. Apologeci domu austryackiego mawiali: *Bella gerant alii — tu felix Austria nube!* Czy Austrya jest szczęśliwą i czy będzie szczęśliwą, gdy nadejdzie doba austryacko-niemiecko-rosyjskiego boju? — wielkie to pytanie nie da się dziś rozstrzygnąć. Tymczasem Niemcy śpiewają:

„In Friedrichsruhe,
Hat keine Ruhe
Der arme Bismarck!"

Położenie polityczne w Bawaryi.

Ze śmiercią Ludwika II i ustanowieniem regencyi nadeszła dla patryotyczno-konserwatywnego stronnictwa w Bawaryi stosowna chwila do wypowiedzenia otwartej wojny liberalnemu gabinetowi, który nie mając już oddawna większości w Izbie poselskiej, utrzymywał się u steru jedynie dzięki zaufaniu, jakiem go obdarzał monarcha. Ludwik II, żyjący w zupełnem odosobnieniu i oddany chorobliwym fantazyom, obojętnym wzrokiem patrzył na sprawy swego królestwa. Baron Lutz i jego koledzy mogli być pewni, że jak długo nie przeszkodzą królowi w zadawalnianiu jego kapryśnych zachcianek, żadna uchwała sejmu nie zniewoli króla do odebrania im władzy. Stronnictwo konserwatywne mogło wprawdzie skorzystać ze swej przewagi w Izbie i uniemożliwić liberalnemu gabinetowi dalsze sprawowanie rządów, wstrzymywała je jednak od tego kroku obawa, ażeby zatarg między Izbą i królem nie osłabił stanowiska dynastyi, która wobec dzisiejszego położenia rzeczy musiała już i tak uronić nie jedno ze swych praw monarszych. Walka z gabinetem, który umiał zapewnić sobie poparcie korony, byłaby odsłoniła przed Europą rzeczywisty obraz stosunków bawarskich; moralne niedołęstwo króla Ludwika byłoby się niewątpliwie okazało w jaskrawem świetle; nie chcąc więc doprowadzać do tej ostateczności wolano poprzestać na cichej i nieszkodliwej opozycyi i oczekiwać odpowiedniej pory.

Ze wszystkich członków dzisiejszego gabinetu najwięcej niechęci wzbudzał zawsze w obozie konserwatywnym minister wyznań, a zarazem prezes rady ministrów baron Lutz. Zasiadając już od lat wielu w różnych gabinetach bawarskich, umiał on wprawdzie naginać swe przekonania, w sprawach kościelnych występował on jednak zawsze jako przeciwnik frakcyi ultramontańskiej. — Gdy w roku 1869 konserwatywna większość ówczesnego sejmu zmusiła gabinet ks. Hohenlohego do podania się do dymisyi, bar. Lutz, który piastował tekę sprawiedliwości, objął w zmienionym częściowo gabinecie zarazem tekę wyznań i od tego czasu datuje się ciągła walka między nim a partyą ultramontańską. Wypadki następnego roku dały mu sposobność zaskarbienia sobie życzliwości Prus. Podczas układów, które w późnej jesieni r. 1870 toczyły się w Wersalu, okazał się Lutz gorącym zwolennikiem jedności Niemiec i on to przyczynił się głównie do tego, że zawarty z Prusami traktat uzyskał następnie w sejmie bawarskim dwie trzecie części głosów.

Jeżeli prusko liberalne tendencye Lutza pozbawiły go sympatyi patryotyczno-konserwatywnej partyi, to nienawiść tego stronnictwa wzrosła jeszcze, gdy rząd bawarski wziął wkrótce potem

---

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ
NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

7 (Ciąg dalszy.)

Na miasto wyszli. Ruch miejski zaledwie się rozpoczynał ze względu na porę dnia wczesną. Z zamawianiem egzekwij trudności nie mieli najmniejszych, raz dla tego, że Lajosz z góry a hojnie płacił, powtóre dla tego, że chodziło o duszę Erdödiego. Nazwisko to usuwało wszelkie, z jakiemi wszędzie prawie występowano, objekcye. Za wymówieniem onego znajdowało się wszystko: i czas, i posługa kościelna, i księża. U św. Marka proboszcz udzielił mu rady dobrej, co do pory nabożeństw: o godzinie siódmej w kościele świętego Marka, o dziewiątej u Franciszkanów, o jedenastej w katedrze. Lajosz zamówił wszędzie: wystawienie katafalka, światła jarzące i asystę liczną; chciał bowiem i uczcić pamięć ojcowską jaknajbardziej i nadać modłom za duszę jego potęgę jaknajwiększą. Od proboszcza od świętego Marka, udał się do przeora Franciszkanów, od przeora do proboszcza przy świętym Szczepanie i, gdy od tego ostatniego wychodził, na zegarze katedralnym bić poczęła siódma.

W kościele świętego Marka klęczał, modlił się i płakał. Ludzi na nabożeństwo zeszło się niewiele, a dla tych, co się zgromadzili, nabożeństwo samo niespodzianką było. Wystawność egzekwij uderzała i zaciekawiała. Ksiądz modlił się za duszę Marka. Imię Marka nic nie mówiło i niczby nie powiedziało, gdyby nie baby kościelne, posiadające zdolność przenikania tajemnic największych. Od nich się publiczność dowiedziała, że Marek ów nazywał się Erdödi; dowiedziała się również i o tem, że za duszę jego zamówionemi zostały nabożeństwa również wystawne, o dziewiątej u Franciszkanów, o jedenastej w katedrze. Z racyi tej, u Franciszkanów kościół się zapełnił całkowicie, w katedrze zaś był tłum — tłum, z powodu którego kaznodzieja wystąpił z kazaniem, namaszczenia, treści i nauki moralnej pełnem, podającem za wzór do naśladowania człowieka, o którym w życiu swojem nic nigdy nie słyszał. Wzruszyło to i rozrzewniło Lajosza. Nie podejrzewał w rodzicu swoim tych cnót, w jakie go kapłan przyozdobił, tembardziej przeto stratę jego w chwili tej uczuł, nie domyślając się, że kazanie to wygłoszonem zostało nie tyle dla niego, nietyle nawet dla zgromadzonego ludu, co dla tej racyi, że na nabożeństwie, w ławeczce bocznej, dla honoracyorów przeznaczonej, obecnym był poważny, w aksamitnej, suto szytej odzieży mąż, na którego obecni w kościele z uszanowaniem spoglądali. Lajosz męża tego ani widział. Cały on skupiony był w sobie. Kazanie, które słyszał, uważał za rodzaj rękojmi we względzie skuteczności modłów, jakie w trzech kościołach zarządził. Dawało mu ono tę pewność, że, jeżeli dusza ojca jego wprost do nieba nie poszła, to będzie miała do przeniesienia lekkie jeno i krótkie męczarnie czyścowe, — rodzaj nowicyatu w przedsionku do królestwa niebieskiego, które go ominąć nie może. Wzruszyło go to, rozrzewniło, uspokoiło i rozradowało, — rozradowało wewnętrznie i w sposób taki, który się całkowicie w duszy ludzkiej zamyka i rodzaj zazdrości w niej budzi. Wydało się mu, iż byłoby to uradowania onego sprofanowaniem, gdyby się niem z kimś podzielił. Poczuł potrzebę samotności na czas bodaj krótki, — na godzinkę, — ażeby te uczucia, jakiemi pierś jego wezbrała, przerobić, przesnuć i uporządkować. Jak skoro przeto nabożeństwo w katedrze się skończyło, wyszedł i puścił się w stronę przeciwną tej, w której gospoda leżała. Puścił się ulicą jedną, — ta go do muru miasto otaczającego doprowadziła, wziął się w drugą, — na tej wstrzymały go schody w dół zbiegające; nareszcie trafił na bramę i wyszedł na trakt warazdyński, na którym śród winnic i ogrodów zamiejskich, znalazł ustroń, zapewniającą mu samotność absolutną. W dali widzieć się dawała Sawa śród pól zielonych się wijąca, obok, w dole głębokim, szumiał potok ku Sawie podążający, nad głową młodzieńca platan rozpościerał konary szeroko i rzucał cień, który chłodził przeciągający mimo wiatr lekki, od gór przychodzący. Było tam cicho, spokojnie i lubo — tylko, ciszę akcentując niejako, muchy brzęczały, bąki huczały, koniki polne w trawie się odzywały i ptaszęta świegotały. Lajosz ukląkł, dłonie złożył i oczy do nieba wznosząc, — zawołał:

— Boże!... Boże!...

W wykrzykniku tym zawarł modlitwę swoją dziękczynną. Następnie usiadł; chciał myśleć, ale myśli zogniskować nie był w stanie. Rozbijało je uczucie. Błąkały się one samopas, aż znalazły drogę, na której się zeszły. Droga ta prowadziła z Klimowaca do Dubrowaca.

Kiedy Lajosz, z kościoła wyszedłszy, wyjścia z miasta szukał, na krużganku kościelnym zatrzymał się ów mąż poważny w aksamitach i, zdawało się, jakby na kogoś czy na coś czekał. Kościół się wypróżnił; on stał w otoczeniu osobistości kilku, nacechowanych piętnem urzędowem i toczył z niemi tę rozmowę, która się toczy dla tego tylko, ażeby nie milczeć. To jednę, to drugą z figur urzędowych o coś od niechcenia zapytywał i, kiedy mu zapytany odpowiadał, odpowiedź do słuchu przyjmował, jak przyjmuje rzeszoto wodę. Na coś, czy na kogoś widocznie czekał. Doczekał się wreszcie służebnika ze straży miejskiej i, gdy ten się pojawił, zdaleka go zapytał:

— A co?...

— Nie ma... — zabrzmiała odpowiedź.

— Szukaj... pytaj....

W chwilę później jawił się służebnik drugi i z nim ta sama co do joty, co z pierwszym, powtórzyła się wyrazów zamiana.

Nadszedł trzeci i ten trzeci odszedł na rozkaz, który brzmiał tak samo, jak dwa poprzednie;

— Szukaj... pytaj...

Po odejściu trzeciego, mąż poważny odezwał się do otaczających go figur urzędowych:

— Nie wiem, gdzie się podział Erdödi ów, co takie wspaniałe zarządził egzekwie....

— W trzech kościołach... — wtrącił jeden z otoczenia.

— Hm?... — mruknął mąż poważny. Szukać go kazałem i odszukać służebnicy nie mogą...

Dziwili się temu ci, do których się mowa ta zwracała. W chwilę później jeden z nich zawołał:

— O!... prowadzą....

Wyrazowi temu towarzyszyło ukazanie palcem w ulicę; szli nią trzej służebnicy, eskortując człowieka, którego zdaleka rozpoznać nie było można.

W stronę tę zwrócił się mąż poważny.

Służebnicy podeszli i zatrzymali się w porządku następującym: jeden na prawo, drugi na lewo, trzeci z tyłu, a przed tym ostatnim, oskrzydlony przez dwóch poprzednich człowiek, który nie kim innym był, jak Czolniczem.

— E?... — zapytał mąż poważny.

— Grafie miłościwy, — odrzekł ze służebników jeden, pytaliśmy i dopytaliśmy się do człowieka tego....

— Tyś egzekwie zamawiał?...

— Zamawiałem... — odparł zapytany.

— Z jakiej racyi?...

— Z racyi syna, który mnie o to prosił....

— Syna twego?...

— Ale zkąd!... Syna nie miałem i nie mam...

— Boć to chodziło o duszę Erdödiego ...

— Tak, Marka, powinowatego twego *dignissime domine*....

— Marka?... a?... ano... Był ci jeden Marek Erdödi, alem o nim słuch zagubił....

— Strawił życie całe... i umarł... i syna zostawił.... Owóż syn ten ojca pamięć uczcić chciał i uczcił....

— Gdzież on?...

— Gdzie?... Nie wiem... Byłem z nim w kościele świętego Marka, poszliśmy razem do Franciszkanów i razem do katedry.... W katedrze mi z oczu znikł.... Wyszedł zapewne i w mieście się zabłąkał, zwyczajnie... do miasta nie nawykły....

— Hm?... — mąż poważny na to i dodał po chwili: — Gdy się odszuka, przyprowadź go do mnie, do bana... do grafa Erdödi... Rozumiesz?...

— Woli twojej, miłościwy grafie, zadość uczynię... — odrzekł Czolnicz, ukłonem się pochylając.

— Marek Erdödi... — zagabnął graf, — gdzieś nieopodal od Sisaka mieszkał?...

— W Klimowacu....

— A tak ... Przypominam sobie.. Powinowaty mój.... Rad będę synowi jego, który tak pięknie przybycie swoje do Zagrzebia zaznaczył.... Do dworca idę i czekać na was będę....

Na służebników skinął, — odstąpili; ban poszedł w stronę jedną, Czolnicz w drugą. Ten ostatni udał się do gospody w tej pewności, że Lajosza, jeżeli nie zastanie, to się niebawem doczeka. Spokojny więc we względzie tym był. W gospodzie zasiadł w izbie gościnnej i czekał, skracając sobie czas gawędką, do której materyału obfitego dostarczały egzekwie. Mówiono o egzekwiach i o nieboszczyku, o jego życiu i chorobach. Choroby stanowią przedmiot wielce ludzi zajmujący, było więc o czem rozprawiać. Rozprawiano i nieobecność Lajosza czućby się nie dawała, gdyby nie to, że pora obiadowa przypominała takową.

(C. d. n.)

w opiekę świeżo powstający starokatolicyzm. Położenie ministra było tem trudniejsze, iż znalazł on potężnego przeciwnika w całym episkopacie bawarskim. Występując na przemian to w sejmie monarchijskim, to w Radzie związkowej, to znowu jako pełnomocnik rządu bawarskiego w parlamencie niemieckim, potrafił Lutz dzięki pomocy, jakiej mu nie szczędzono w Berlinie, przełamać w końcu opozycyę, a zwycięstwo to dodało mu sił do walki z duchowieństwem na polu szkolnictwa, która zakończyła się całym szeregiem przeprowadzonych w duchu liberalnym reform.

Nic więc dziwnego, że dziś, gdy wzgląd na osobę królewską nie krępuje już większości sejmowej, stanowisko gabinetu znacznie musiało się zachwiać. Nie da się zaprzeczyć, że zachowanie się ministrów podczas ostatnich wypadków było w wysokim stopniu dwuznacznem i że mogło się ono przyczynić do tem większego rozdrażnienia umysłów. Ze sprawozdania komisyi, która przeglądała dokumenta, stwierdzające chorobę Ludwika II, okazuje się aż nadto wyraźnie, że rzeczywisty stan umysłu króla musiał być członkom gabinetu oddawna znany. Ministrowie tłomaczą swe postępowanie tem, iż dobro kraju wymagało, ażeby przez jakiś czas nie odsłaniać przed oczyma narodu istotnego położenia. Gabinet bowiem, któryby zażądał ustanowienia regencyi, nie mając w ręku dostatecznych dowodów na poparcie tego żądania, nie mógłby się spodziewać, że sejm zgodzi się na odjęcie rządów choremu monarsze. Każdy przedwczesny krok ze strony rządu mógł wywołać rozdwojenie nie tylko w łonie dynastyi lecz w całym kraju, a kto wie, czy część narodu nie przekonana dostatecznie o niedołężeniu króla, nie byłaby się stanowczo oparła odebraniu mu władzy. Z tych to powodów woleli doradcy korony utrzymywać cały kraj w nieświadomości i nie spełniając niedorzecznych rozkazów szaleńca, oczekiwać chwili, w której zaopatrzywszy się w niezbite dowody, mogli nareszcie przystąpić do stanowczego kroku.

Przytoczone powyżej motywa usprawiedliwiają postępowanie gabinetu o tyle, iż dziś nikt nie czyni ministrom bawarskim zarzutu, że kierowali się ubocznemi pobudkami, lub też że wyzyskiwali umysłowe niedołęstwo króla. Z drugiej jednak strony sam takt polityczny zdaje się wymagać, ażeby ci mężowie stanu, którzy obłąkanemu monarsze przedkładali do podpisu wyroki śmierci, jak to miało miejsce jeszcze przed kilku tygodniami, którzy dowiadywali się o woli królewskiej z ust pokojowców, którzy niedawno jeszcze zapewniali deputowanych, że król ma szczery zamiar uregulowania swych finansów — nie piastowali wyższych urzędów nadal, skoro powszechnie jest już wiadomem, że smutna konieczność zmuszała ich przez tak długi czas do utrzymywania całej opinii publicznej w błędzie.

W pierwszych dniach po zwołaniu sejmu zdawało się, że konserwatywna większość nie zechce wywierać nacisku na osobę regenta i będzie oczekiwać spokojnie, czy wykonawca władzy królewskiej nie udzieli rządowi dymisyi z własnego popędu. Gdy jednak przyszedł na porządek dzienny wniosek rządu o zrównaniu mianowanych przez regenta urzędników z innymi urzędnikami, większość zajęła odrazu wrogie względem gabinetu stanowisko. Ministeryum cofnęło swój wniosek, a naturalnem następstwem tej porażki, powinnoby być ustąpienie Lutza.

Zagrożony w swych posadach gabinet ma jednak silnych sprzymierzeńców w Berlinie. — Wszystkie dzienniki pruskie i pokrewne im głosy wiedeńskiej i południowo-niemieckiej prasy pieją dziś hymny pochwalne na cześć ministrów bawarskich, a wychwalając polityczny rozum regenta, zaklinają go, by nie ulegał żądaniu partykularystów. Zmiana gabinetu w Bawaryi byłaby w istocie dla księcia kanclerza dosyć niemiłym wypadkiem. Sześciu reprezentantów rządu bawarskiego zasiadających w niemieckiej Radzie związkowej było dotychczas na jego usługi, gdy zaś na miejsce liberalnego ministeryum, dziś zachodzi obawa, że miejsce to mogą zająć partykularyści. Więcej kłopotów może przysporzyć kanclerzowi gabinet bawarski, protegujący przy wyborach do parlamentu niemieckiego kandydatów partyi katolickiej. Liczebne wzmocnienie katolickiego centrum byłoby jednem z pierwszych tej zmiany skutków, a że od stosunku głosów w parlamencie wywiera wpływ na losy cesarstwa, o tyle dzisiejsze przesilenie w Bawaryi ma nietylko lokalne lecz ogólno-europejskie znaczenie.

„Warszawskij Dniewnik" o Galicyi.

Organ urzędowy warszawskiego generał-gubernatorstwa począł zamieszczać szereg „listów z Galicyi" w tonie niedawnych niepokojów włościańskich w zachodniej Galicyi. Autor rozpoczyna od roku 1846. Mówiąc o wypadkach z przed lat czterdziestu, autor tak się wyraża: „Szlachta poczęła wtedy jak mogła uciekać; jedni za granicę, a inni do Rosyi, u której i dusza miłosierna dla wrogów i uczucia tkliwe i ludzkie, a tkliwość ta i ludzkość są owocem wychowania, jakie daje jedynie pełna pokoju prawosławna cerkiew wschodnia..." Za główną przyczynę rozruchów tak w roku 1846, jak i niepokojów niedawnych, autor uważa „skrzywdzenie chłopów przez szlachtę w sprawie serwitutowej". W końcu drugiego swego listu autor zwraca się z zapraszaniem do tak zwanych „słowiańskich komitetów dobroczynności", by zwróciły uwagę na sprawy galicyjskie i zajęły się „chłopem w Galicyi".

W następnym liście Dniewnik odzywa się o żydach — właścicielach ziemskich w te słowa: „W Galicyi istnieje prawdziwa niewola egipska, lud bywa wyzyskiwany przez wszelkich wyzyskiwaczy żydowskich, a niewola ta, [illegible] się coraz więcej, a wieś za wsią przechodzi w ręce żydów. W najbardziej błogosławionej okolicy w Kołomyjskiem i na Bukowinie napotykamy wsie, w których zaledwie połowa jest gospodarzy chrześciańskich, większość zaś żydów. Żyd jest wójtem, a częstokroć i nauczycielem dzieci chrześciańskich. Podczas wyborów posłów i deputowanych do wszelkich ciał autonomicznych głos włościan w rękach żydów, oni dostarczają do „społecznej hierarchii" głosów, mając w swoich rękach lud wynędzniały.

Polscy właściciele ziemscy doprowadzeni są do ruiny. Według statystycznych obliczeń zaledwie 25 proc. posiadanej ziemi należy do obecnych właścicieli większej posiadłości, reszta zaś należy do żydów i różnych banków. Włościanie zduszeni są ogromnemi podatkami i utracili już więcej niż 10 prc. swej ziemi, która przechodzi przeważnie do rąk żydowskich, wnoszących w łono chrześciańskiego ludu ubóstwo i nędzę. *Aliance Israelite* uważa Galicyę za prawdziwą Galileję i urządza żydowskie kolonie rolnicze, na co zebrano już fundusz kilku milionów. W Krakowie. Lwowie i Tarnopolu istnieją formalne agencye. Werbują one młodych żydziaków ochotników, którzy po odpowiedniej nauce otrzymają w darze ziemię. Cała sprawa świetnie jest obmyślaną. Tacy żydowscy koloniści przy znanej oszczędności i solidarności, otrzymawszy kilka morgów ziemi, będą w przyszłości wykupywać ziemię i za lat 20 Galicya nie będzie ani polskim, ani ruskim, lecz żydowskim krajem".

Następuje czuły opis moskalofilskiego korespondenta, skąd oczekują pomocy nieszczęśliwi Galicyanie.

„Liczne gminy, pisze ów moskalofil, utraciwszy swe serwitutowe prawa, próbowały szukać ratunku w ostatniej instancyi — u rosyjskiego cara. Zdarzały się przypadki, iż gmina przegrawszy sprawę w Wiedniu, wybierała deputacyę do Petersburga, uważając rosyjskiego cara za pana nad wszystkiemi cesarzami, lecz nie otrzymawszy dla deputatów paszportów, zdawała się na łaskę niebios. Znana powszechnie historya apelacyi gmin Lenka i Kobylan, w zachodniej, polskiej części Galicyi położonych, do rosyjskiego cara, zmusiła naszych polityków do zastanowienia się, czy nie wypada coś uczynić dla ludu, doprowadzonego do rozpaczy. Politycy galicyjscy uważali atoli za najlepszy środek zaradczy nie dopuścić do sejmu ani włościanina, ani też ruskiego księdza".

Korespondent kończy swoją rzecz wezwaniem na pomoc „stumilionowego" narodu rosyjskiego.

„Czyż nie wypada bogatym Rosyanom wykupić majątki, które inaczej przejdą w ręce żydów. Rosyjscy magnaci z pewnością niczby nie stracili nabywając ziemię rosyjską, znakomitą i płodną, a gdyby sami nie chcieli zajmować się gospodarstwem wiejskiem, to mogliby wypuszczać w dzierżawę swoim rosyjskim ziomkom? Czyż może stumilionowy, słowiański, rosyjski, chrześciański, prawosławny naród obojętnie przypatrywać się działaniu *Alliance Israelite*, która wypowiedziała ekonomiczną walkę chrześciańskiemu, prawosławnemu ludowi i idzie już na niego uzbrojona milionami, uciułamemi z gorżkiego potu tegoż ludu?"

„Gdy wybucha pożar, uderzamy w dzwony, aby każdy kto może spieszył z pomocą. A u nas gore, pożar zagraża naszym materyalnym i duchowym zdobyczom — dzwonimy: ratujcie prawosławni swoich braci!"

Na to odpowiada *Dilo*, że „jest już w Galicyi dość wszelakich kolonij; dosyć Prusaków, Anglików, Francuzów, Włochów eksploatuje nasze lasy, naftę i t. p. Tego lwowskiemu korespondentowi *Dniewnika Warszawskiego* jeszcze za mało, i zamiast szukać w samymże ludzie sił do usunięcia tego licha, pragnie nasz kraj wzbogacić jeszcze nowymi kolonistami z białokamiennej Moskwy. Przyznajemy się, że to zbytek łaski."

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lipca

Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, iż hr. Wojciech Dzieduszycki, który w Radzie państwa reprezentuje stanisławowską wielką własność, miał zapowiedzieć swoim przyjaciołom politycznym, iż z powodu stanowiska, jakie Koło polskie zajęło w sprawie ceł od nafty, złoży w tych dniach mandat do Rady państwa i krok ten usprawiedliwi osobiście przed swoimi wyborcami. Jeżeli jest to tylko odwołanie się do wyborców, i danie im sposobności, żeby w sposób najbardziej stanowczy, bo przez wybór oświadczyli się czy to za większością, czy za mniejszością Koła — krok posła hr. Dzieduszyckiego pochwalalibyśmy bardzo, jako jeden środek więcej do rozbudzenia życia politycznego i wyjaśnienia stosunków stronnictw. Ale nie chcemy przypuszczać, ażeby złożenie mandatu było zupełnem usunięciem się, co byłoby niewątpliwie z wielką dla spraw krajowych szkodą.

Z Pragi donoszą, że tak zwana partya ekonomiczna, która była zawsze za pojednaniem między Niemcami a Czechami, zamierza założyć w Pradze utrakwistyczne dla obu narodowości stowarzyszenie kasynowe, którego celem ma być dążenie do pojednania. Stowarzyszenie to ma wejść w życie jeszcze w tym roku.

Dzisiaj rozpoczynają się w Anglii wybory do Izby gmin. Według angielskiej ustawy wyborczej wybór może się odbywać w dwojaki sposób. Jeżeli w jakimś okręgu wyborczym występuje tylko jeden kandydat, w takim razie wybór polega na t. zw. nominacyi czyli przedstawieniu kandydata wyborcom, a skrutynium zupełnie nie ma miejsca. Jeżeli zaś w dniu nominacyi zgłosi się kilku kandydatów, wówczas przychodzi do głosowania, które się odbywa o kilka dni później. Kandydat, który otrzymał względnie największą liczbę głosów, uważanym jest na mocy ustawy za wybranego bez względu na to, ilu wyborców oddało głosy. Okres wyborczy trwać będzie w tym roku przeszło dwa tygodnie. Ostatnie wybory odbędą się 16 lipca.

Izba włoska dała gabinetowi Depretisa dowód zupełnego zaufania. Na wniosek komisyi budżetowej upoważniono rząd, nie rozbierając budżetu szczegółowo, do pobierania podatków aż do końca bieżącego roku. Depretis oznajmił, że sprawa ta stanowi dla niego kwestyę gabinetową. Crispi, Cairoli i Rudini, przemawiali przeciw wnioskowi. Po powtórnem przemówieniu Depretisa przyjęła Izba 220 głosami przeciw 153 wniosek komisyi wraz z poprawką Bonghi'ego, wyrażającą zaufanie w politykę rządu. Pierwsza próba głosowania w nowej Izbie wypadła zatem korzystnie dla gabinetu.

Pobyt W. księcia Włodzimierza w prowincyach nadbałtyckich obudził otuchę w tamtejszej ludności niemieckiej. Szambelan Słuczewskij, który towarzyszy W. księciu, ogłasza sprawozdania z tej podróży i wychwala w nich wierność szlachty nadbałtyckiej i rozwój cywilizacyjny całego kraju. Mimo tych pochlebnych sprawozdań rusyfikacya nadbrzeżnych prowincyj nie ustaje ani na chwilę. W ostatnim właśnie czasie nakazano zamknąć niemiecką szkołę okręgową w Rydze i zamienić ją na naukowy zakład rosyjski. Na 325 uczniów uczęszczających do tej szkoły, było tylko siedmiu Rosyan.

Uchwalony przez bułgarskie Zgromadzenie narodowe adres do tronu jest wyrazem tych samych przekonań, które ks. Aleksander wypowiedział w swej mowie tronowej. Adres zaczyna się od stwierdzenia faktu, że Zgromadzenie przemawia po raz pierwszy w imieniu całej zjednoczonej Bułgaryi. Wyraziwszy następnie radość z powodu odniesionych zwycięstw i wdzięczność dla walecznej armii bułgarskiej, zwraca się Zgromadzenie do osoby księcia i mówi:

„Z niewymowną radością patrzał naród na ukochanego monarchę, gdy ten na czele dzielnego wojska bronił kraju i narażał swe życie za sławę, cześć i niepodległość zjednoczonej Ojczyzny. Z równą radością wysłuchało Zgromadzenie słów Waszej Książęcej Mości, zawierających zapewnienie, iż z utęsknieniem oczekiwane połączenie obu Bułgaryi zostało nareszcie dokonanem. Jesteśmy przekonani, że pod roztropnem kierownictwem ukochanego księcia i bułgarskiego rządu wszystko będzie skierowanem do tego, ażeby Północna i Południowa Bułgarya tworzyły na wieki jedno niepodzielne ciało. Naród bułgarski cenił zawsze sympatye cywilizowanego świata. Widzi on z radością, że udało mu się te sympatye pozyskać i pokłada zupełną ufność w szlachetności i życzliwości wszystkich mocarstw, przedewszystkiem zaś potężnej Rosyi, która naród nasz tylu dobrodziejstwami obsypała".

Adres powyższy, w którym nie znajdujemy ani wzmianki o stosunku do Turcyi, dowodzi wymownie, jaki duch panuje dziś w Sofii.

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o wykreśleniu księcia bułgarskiego z listy armii niemieckiej, doczekała się już zaprzeczenia. Berliński korespondent *Pester Lloyda* nie dowierza temu zaprzeczeniu. Przypuszcza on, że stosunki między Berlinem i Sofią oziębiły się znacznie i dodaje, że główną rolę w tem, podobnie jak w nieprzyjaznem dla księcia usposobieniu dworu petersburskiego, odgrywają pobudki osobiste. Korespondent, który sam nie jest widocznie bardzo dokładnie poinformowanym, dodaje, że i tu możnaby powiedzieć: *Cherchez la femme!*

W świecie politycznym zwrócono uwagę na to, że ks. Mikołaj Czarnogórski, który w przejeździe do wód zatrzymał się w Wiedniu, przybył do tego miasta równocześnie z księciem Piotrem Karageorgiewiczem. — Jestto tem bardziej uderzającem, iż w tym samym czasie bawił w Wiedniu p. Nelidow, ambasador rosyjski w Stambule. Potrzeba było zaiste szczególnego zbiegu okoliczności, ażeby poufna konferencya między pretendentem do tronu serbskiego a teściem jego, księciem Czarnogóry, odbywała się właśnie w stolicy państwa, osłaniającego z wzorową pieczołowitością tron króla Milana.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 28 czerwca.*)

(Dokończenie.)

Po pauzie, trwającej nie pięć minut, lecz dobry kwadrans, zbiera się Rada napowrót.

R. m. Romanowicz oświadcza, iż wniosek swój na poprzedniem posiedzeniu postawiony, cofa, a przyłącza się do wniosku r. m. Chrzanowskiego. Toż samo oświadcza co do swej poprawki r. m. dr. Weigel.

R. m. dr. Zoll polemizuje z p. Romanowiczem co do wypowiedzianych przez tegoż poglądów na poufne posiedzenia Rady. Mowca czyni uwagę, iż nikt nie może twierdzić, ażeby uchwała poufnego zebrania miała Radę obowiązywać; że zaś Rada w przedmiotach, które wywoływać zwykły gorącą dyskusyę, zwołuje posiedzenia poufne dla wzajemnego poinformowania się. Mowca sądzi, iż ci, którzy nie przyszli na to poufne posiedzenie Rady, na którem w sprawie teatru obradowano, nie postąpili dobrze. Skoro poruszono już sprawy poufne, „familijne w publicznem znaczeniu", mowca oznajmia, iż w sprawie konkursu klub większości przed poufnem zebraniem wcale się nie porozumiewał i nikt z jego członków do niczego się nie zobowiązywał. (Obowiązali się tylko do tego, żeby nie głosować przeciw wnioskowi komisyi, a kto nie chce głosować za nim, może wyjść ze sali!! *Red.*)

R. m. Rzewuski w dłuższem, jędrnie argumentowanem przemówieniu, przykładami od r. 1869 z autonomicznego życia naszej Rady dowodzi, iż rzeczywiście co do konkursów może wiele osób mieć uprzedzenia, wszakże wobec okoliczności, iż konkurs ma być międzynarodowym, całkiem odpada obawa, iż polscy technicy, nie mający wprawy w budowie, zawiodą pokładane nadzieje. Ze względów czysto gospodarczej natury mowca dawniej konkursowi przychylnym nie był, został wszakże przekonanym, iż lepiej jest konkurs ogłosić, aniżeli ufać, iż spółka niemiecka będzie chciała sumiennie poprawiać błędy w projekcie polskiego architekty się znajdujące. Przemówienie kończy mowca stanowczem oświadczeniem się za rozpisaniem konkursu międzynarodowego, wierząc, iż polscy artyści w niem nie zginą, przeciwnie, kto tęgi ten się utrzyma, kto lichy, ten przepadnie (*brawa*).

Po tym mowcy zabiera głos referent ankiety dr. Faustyn Jakubowski, określając na wstępie stanowisko tejże. Wniosek o wybudowanie teatru, postawiony przez r. m. Walerego Rzewuskiego spoczywał w ankiecie przez 14 lat, w których z początku coś się niby robiło, potem zdaniem dr. Weigla „coś" się robiło, a zdaniem referenta „nic". Przyznaje mowca, że w latach 1882, 1883 i 1884 wnoszone były tylko do Sejmu petycye o subwencyę na budowę, że jednak nie dołączano planów i kosztorysów Sejm systematycznie subwencyi tej nie uchwalał. Mowca oznajmia, iż kontrakt obecnego przedsiębiorcy z rządem o dzierżawę teatru ostatecznie kończy się za trzy lata, a jednym z warunków kontraktu i subwencyonowania sceny jest utrzymywanie niemieckiego teatru, który podług brzmienia odnośnego artykułu, powinien grywać trzy razy w tygodniu. Obecnie nie ma nacisku co do niemieckich przedstawień, ale za przyszłość któż ręczy? Mowca dowodzi potrzeby budowy teatru i ważności tej sprawy. Komisya teatralna usiłowała znaleźć sposób najpewniejszy, najszybszy i najtańszy zbudowania teatru; odrzuciła drogę konkursu powszechnego, gdyż uznała ją jako wydanie kilku tysięcy dla Niemców na to, ażeby nagrodzonych planów nie użyć. Proponowano skopiować którykolwiek z istniejących już teatrów, przekonano się wszakże, że każdy teatr ma wady. Pozostawało więc chyba udać się do wiedeńskiej firmy która już 15 teatrów wybudowała, i powiedzieć jej: zlituj się, my nie mamy człowieka, ktoryby teatr mógł wybudować! Tego ankieta uczynić nie mogła, wybrała więc drogę pośrednią, gdyż postanowiono dać swojemu budowę, a porozumieć się z fachową firmą o współudział w niej. Budową teatrów wogóle mało Polaków się zajmowało; co innego wyrysować teatr, a co innego wykonać; inna rzecz piękny teatr, a inna dobry. Proponowany przez ankietę architekt, od lat sześciu sprawą tą się zajmuje, robił już szkice i plany, znanym jest radzie jego charakter, a tem się tłómaczy wybór osoby. Następnie mowca przechodzi na pole polemiki z poglądami wypowiedzianemi przez r. m. Romanowicza, który na poufnem posiedzeniu owem oświadczył był, iż będzie głosował przeciw oddaniu budowy panu Zarembie, nie powiedział wszakże z jakich powodów. Jeżeli się zarzuca co posiedzeniom poufnym, to należy to uczynić nie tym, co chcą porozumienia, lecz tym, co oponują a nie mówią dlaczego. Wątpi mowca, ażeby zdobyte drogą konkursu plany miały być dobremi i nie widzi żadnej tego rękojmi. Co do miast podanych przez r. Romanowicza sądzi, że ogłaszano tam konkursy, lecz nigdzie podług nagrodzonych planów nie budowano. Odczytuje dwa telegramy z Cannes i Roterdamu, w których donoszą mu, iż budowali teatry nie uwieńczeni na konkursie architekci. — W igraszce słów wyraża mowca przypuszczenie, iż we wskazanych miastach konkursy „być mogły", lecz zadaje pytanie, „czy się udały?"

R. m. Romanowicz. Ale pan przyznaje, że były konkursy — a ja tylko tego dowodziłem.

Dr. Jakubowski mówi dalej, że wejście na drogę konkursu byłoby narażaniem się na wielkie niebezpieczeństwo. Mowca nie widzi potrzeby uwzględniania żądań towarzystw technicznych, które proponują Radzie konkurs wówczas, kiedy ona sama może sobie radzić, skoro sama płacić będzie mogła. Komisya teatralna obliczyła wszystko; nie fawory i protekcya, lecz chęć najlepszego i najspieszniejszego wywiązania się z zadania na wniosek jej wpływ wywierała. Argumenta posła Romanowicza za konkursem wcale przekonaniom referenta nie odpowiadają. W konkluzyi oświadcza mowca, iż przemódz opinii Rady nie ma zamiaru — chociaż sądzi, iż konkurs powszechny będzie tylko tryumfem Niemców, a dla nas nową moralną klęską.

Osobiście oświadcza się referent za rozpisaniem konkursu — co wywołuje powszechne zdziwienie w sali obrad, szmer i wesołość na galeryi, słowem, ogólną konsternacyę.

R. m. dr. Weigel. Ze względu że powtórnie już pomimo mojej odpowiedzi czyni mi pan referent zarzut, iż w sprawie teatru nic się nie robiło podczas mojego urzędowania, oświadczam, iż osobiście dotknięty publiczną ogłoszę odpowiedź.

Wśród szmeru, spowodowanego półgłośnemi rozmowami, podzielonych na grupki radców, r. m. Rehman stawia wniosek głosowania imiennego. Nie widzi potrzeby takiego głosowania r. m. Kieszkowski, wniosek r. Rehmana zyskuje wszakże dostateczne poparcie.

W dokonanem wskutek tego głosowaniu imiennem wszyscy bez wyjątku głosujący p. p. radni oświadczyli się za wnioskiem o rozpisanie konkursu, — opuścili zaś salę przed głosowaniem: r. m. dr. Majer, dr. Pareński, dr. Rosenblat i dr. Tarnowski.

Referent dr. F. Jakubowski wnosi, ażeby uchwalono: poleca się ankiecie teatralnej, aby ułożyła warunki programu.

R. m. Romanowicz żąda, aby dodano „po zasięgnięciu opinii obu Towarzystw technicznych". R. m. dr. Domański z powodu spóźnionej pory żąda odroczenia dyskusyi nad tym wnioskiem do przyszłego posiedzenia, r. m. Retinger zaś chce odesłać wniosek z poprawką r. m. Romanowicza do ankiety teatralnej.

R. m. Jakubowski żąda, aby stylizacya wniosku brzmiała: „po zasięgnięciu zdania techników" lecz aby nie wskazywano Towarzystw krajowych. — Do tego przychylają się r. m. Romanowicz i Wentzl i na uchwaleniu tak sformułowanego wniosku zakończono posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 1 lipca

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w piątek o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzednich posiedzeniach.

Dr. Zyblikiewicz, marszałek krajowy, dziś rano kuryerskim pociągiem odjechał z Krakowa do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Hr. Róża Krasińska, córka Katarzyny z hr. Branickich oraz śp. Adama Potockiego, zaślubiona pierwotnie śp. Władysławowi hr. Krasińskiemu synowi znakomitego poety Zygmunta, weszła ponownie w związek małżeński z hr. Edwardem Raczyńskim, synem śp. Rogiera z Wielkopolski. Ślub odbył się wczoraj w Krzeszowicach.

Z Komitetu opieki nad Weteranami z r. 1831. Wykaz składek i sprawozdanie z miesiąca czerwca 1886. 50 ct. miesięcznie p. Zielński z Tarnowa; po 1 złr. za odbyte nabożeństwo jubileuszowe, Teodor Gaydzicz, Leon Dzikowski, dr. Antoni Molicki, Stanisław Kiliński, Teofil Broniewski, Wincenty Krzyształowicz; wszyscy rocznie i M. D. za drugi kwartał 1886 po 2 złr. Hipolit Filochowski, Gustaw Adam, Franciszek Kroebl, Ignacy Gołkowski, Aleksander Gebauer, Juliusz Maresim, Tadeusz Maresin, Franciszek Jaugustyn, Ignacy Büttner, Kazimierz Truskolaski, Antoni Gornisiewicz, Aleksy Jakubowski, Teofil Zarembski, Kazimierz Langie, Władysław Chwalibogowski, Edward Stefański, Antoni Krasucki Stanisław Machniewicz; po 3 złr. ks. kan. Edward Paloh, Józef Mrażek, Jan Geissler, Czesław Kieszkowski; półrocznie po 5 złr. dr. Stanisław Biesiadecki, Henryk Kieszkowski, Maksymilian Łępkowski, Edmund Różycki, Konstanty Romer; rocznie po 6 złr. Karol Nycz, Edward Homolacz, 6 złr. Antoni Wejda za 3 lata, 10 złr. Bolesław Jordan ze Szerzyn rocznie; 15 złr. Aleksander Szafrański. Razem dochodu w czerwcu 127 złr. 50 ct. Rozdano między 81 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831, za 3 pogrzeby i drobne konieczne wydatki 573 złr. 50 ct.

Z uniwersytetu. Imatrykulacya uczniów, którzy w półroczu letniem wpisani zostali w liczbę uczniów zwyczajnych odbędzie się w d. 5 bm. tj. w poniedziałek o godzinie 12 w południe w collegium juridicum, gdzie się zbiera senat akademicki.

Biust profesora Teichmana zamówiła młodzież akademicka tutejsza u p. Tadeusza Błotnickiego, utalentowanego artysty-rzeźbiarza od niedawna osiadłego w Krakowie. Pojutrze tj. w sobotę obchodzoną będzie 25 rocznica prac prof. Teichmana na uniwersytecie Jagiellońskim.

Z teatru. Pomimo, iż przedstawienie wczorajsze zapowiedziano dopiero po południu, pomimo niepewnej niepogody zebrało się osób więcej niż na „Carmen" i „Helenę". Dowód to niezbity, mający też poparcie w hucznych oklaskach wczoraj zbieranych przez śpiewaków, że odpowiednio obsadzone i dobrze wypróbowane operetki zawsze mogą liczyć na uznanie publiczności. Wczoraj najwięcej otrzymała go p. Radwan, która partyę „Girofle" zalicza do swoich najlepszych ról i śpiewa ją umiejętnie i z wdziękiem. P. Myszkowski jako pełen charakterystyki Mourzuk, pani Kasprowicz i p. Bandrowski tworzyli harmonijną całość, godną oklasków, których im nie szczędzono.

Dzisiejsza „Traviata" po nieudałem przedstawieniu „Carmeny", będzie drugą operą seryo w repertuarze operetki. Brak sił stanowi ważny szkopuł, o który rozbijać się będą dobre chęci dyrekcyi. Te też godzi się przypuszczać, że oszczędna dyrekcya skorzysta z chwilowego pobytu w naszem mieście śpiewaka opery w Norymberdze p. Jana Fuchsa i zachęci go do występów gościnnych na tutejszej scenie. Niech jedna przynajmniej jaskółka da nam złudzenie wiosny, jeśli już dyrekcya nie chce się stosować do udzielonej jej przestrogi *nec sutor ultra crepidam.*

Od ambicyjek tych korzystniejsze daleko robi wrażenie pogłoska, że p. Zimajer zapowiedziała wizytę swą Krakowowi. Operetka na występach jej skorzysta nie potrzebując zamieniać się *par force* w operę.

Dziś wieczór Rynek główny zajaśnieje światłem gazowem — roboty kończą się z pośpiechem, — a ze świtem straż ogniowa usunęła już szpetne latarnie naftowe, którym za dwuletnie dobre chęci życzymy, aby się stały ozdobą Dębnik lub Skawiny. Jeżeli dopisze pogoda będziemy mogli oprócz konika i wianków podziwiać także oświetlenie Rynku, które, jak na Kraków, można nazwać wspaniałem. Ośmdziesiąt latarń o dwupłomiennych palnikach roztoczyć mają pięć razy większą jasność od pięćdziesięciu mrugających niechętnie płomyków niewygasłej pamięci Towarzystwa Dessauskiego.

Zmarli. Ryszard Weirich, żołnierz polski z 1863 r., zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Helena Błeszyńska, właścicielka dóbr Piotrkowice w Królestwie Polskiem, osoba znana z dobrodziejstw świadczonych ubogim, zmarła onegdaj w naszem mieście.

Iwonicz, 29 czerwca. Stała pogoda korzystnie wpłynęła na zjazd gości, których lista z dniem dzisiejszym wykazuje 486 osób, a między temi bardzo liczny zastęp z Korony i Ukrainy, obok przedstawicieli sąsiednich nam Węgier i Rumunii.

Niedzielny reunion był dosyć ożywiony; we 12 par tańczono ochoczo do północy. Następne zabawy zapowiadają się bardzo dobrze, zwłaszcza, że przebywające tu panie celują urodą i wdziękiem a okazują wielką gotowość do zabaw. Brakowi danserów zapobiega dzielna młodzież sanocka, przybywająca zwykle w niedzielę i święta z okolicy.

Józef Fedkowicz jeden z najwybitniejszych obecnie ruskich poetów, 6 lipca br. obchodzić będzie 25 rocznicę prac swych literackich. Stowarzyszenie „Ruska Bisida" w Czerniowcach rocznicę tę obchodzić będzie uroczystym wieczorem literacko-artystycznym.

Niemiecka gościnność. *Kuryer Codzienny* donosi: Jako nowy dowód niemieckiej względności dla chorych Polaków, udających się do wód niemieckich, posłużyć może wypadek następujący. Pan Leon Bieczyński, obywatel z gubernii suwalskiej, stosownie do polecenia lekarzy wyjechał na kuracyę do Salzbrunn. W drodze jednak skutkiem nagłej niedyspozycyi, zmuszony został zatrzymać się w Królewcu. Po kilku dniach pobytu w hotelu zjawił się doń ajent policyi, pytając o paszport, kiedy p. B. zadość uczynił żądaniu, ajent wyszedł, lecz w kilka godzin powrócił i zakomunikował p. B. polecenie opuszczenia w ciągu trzech dni Królewca. Chory do żądania policyi pruskiej zastosować się nie mógł, gdyż silna gorączka trzymała go w łóżku. Czwartego jednak dnia zjawiło się do niego, już nie jeden ale trzech policyantów, którzy zmusili p. B. do opuszczenia łóżka i bezwłocznego wyjechania z miasta. Co jednak w tem najdziwniejsze, że zamiast na pociąg odchodzący do Wrocławia, p. B. polecono jechać pociągiem, idącym do Grajewa. Naturalnie że pan B. po tem co go spotkało, dał za wygraną kuracyi u wód niemieckich. Sprawa powyższa sama z siebie dość jasna, komentarzy nie potrzebuje.

Ludność Paryża. Według urzędowych danych ostatniego spisu ludności, stolica Francyi posiada w 73.290 domach 2,254.556 mieszkańców; w r. 1881 urzędowa cyfra ludności Paryża wynosiła 2,238.924, przybyło tedy tylko 15.632 dusz, co każe wnosić, wobec o wiele większej liczby nowoprzybyłych, o znacznej przewyżce wypadków śmierci nad urodzeniami. Przypuszczalnie jednak ten mały przyrost ludności należy także przypisać przeniesieniu się znacznej liczby mieszkańców stolicy na przedmieścia Paryża, a spis ludności tam zamieszkałej wykaże dopiero istotną liczbę mieszkańców. W każdym razie jednak względne zmniejszenie się ludności Paryża jest niewątpliwem.

Potomek dziewicy Orleańskiej. Według ogłoszonego przez *Figaro* drzewa genealogicznego, zmarły przed niedawnym czasem pułkownik Herbinger pochodził przez matkę swoję, w prostej linii od brata dziewicy orleańskiej Piotra d'Arc. Przodkowie po kądzieli zmarłego pułkownika, byli jakoby od ojca do pradziada wojownikami lub wysokimi urzędnikami administracyi; przedostatni z nich zaś, zięć Piotra d'Arc, był kapitanem piechoty.

Zreformowanie wyroków śmierci. Senator Charton przedłożył Izbom francuskim wniosek zmiany egzekucyi wyroków śmierci i proponuje, aby na przyszłość nie gilotynowano, lecz elektrycznością odbierano życie. Sposób ten szybki, pewny, natychmiastowo działający, oszczędziłby okropnych przygotowań delikwentowi, a wykonawcom przerażającego widoku.

Błyszcząca nędza. W operze paryskiej podczas przedstawienia „Żydówki" Halevy'ego, cesarz bogato przybrany w cały majestat swej powagi, w chwili kiedy już stanął na najwyższym stopniu prowadzącym do katedry — zachwiał się i zemdlał — z głodu. Chórzysta, przedstawiający cesarza, od 36 godzin nie miał nic w ustach. Zebrano dlań natychmiast składkę pośród personalu operowego.

Urzędowe cyfry statystyczne co do zeszłorocznej epidemii cholery w Hiszpanii przedstawiają się, jak następuje: Od dnia 5 lutego do 31 grudnia było ogółem 338.685 wypadków choroby i 119.620 wypadków śmierci, czyli zmarło przeszło 35% chorych. Na tysiąc mieszkańców we wszystkich zarażonych miejscowościach, które wynoszą 2.247, ofiarą zarazy padło 1,82%. Oprócz Corunny, straszna choroba szerzyła się we wszystkich prowincyach.

Gmach opery runął w Alliance, w Ohio. Na szczęście katastrofa nastąpiła o godzinie 4 popołudniu, inaczej setki ludzi znalazłoby niechybnie śmierć pod gruzami. Budynek teatralny był wielkim czteropiętrowym gmachem, zajętym od ulicy przez liczne sklepy i magazyny. Przerażająca trzask i łoskot ostrzegł wszystkich mieszkańców o zbliżającej się katastrofie tak, że zdołali ratować się ucieczką. Dyrektorem i właścicielem teatru był p. Morchand. Teatr był zbudowany w r. 1868 i kosztował 75.000 dolarów.

Trąby powietrzne w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w ciągu roku 1884 — według sprawozdania *Signal office* — pozbawiły życia 1054 a zraniły 3800 osób. W ciągu całego roku najstraszniejszym się okazał dzień 19 lutego, w którym 45 *tornados* pozbawiło życia 800 ludzi, a poraniło 2500, pozbawiło zaś dachu i mienia 15 000 ludzi.

Cudowny likier. Podczas największych upałów, bo przed tygodniem zaledwie doniosły dzienniki, że pewien włoski lekarz, nazwiskiem Giovanni Succi, wynalazł likier roślinny, mający zastąpić w zupełności pożywienie. O tym nowym cudotwórcy donoszą z Rzymu co następuje: Prawie cała prasa rzymska poważnie traktuje jego kuracyę głodową. Wszyscy lekarze zamieszkali w Forli, zapewniają jednomyślnie, że wynalazek jego nie jest blagą, lecz zjawiskiem nadzwyczajnem, zasługującem na poważne zbadanie. Succi twierdzi, że tajemnica jego, czyli raczej jego cudowny likier afrykański zrobi przewrót w fizyologii i patologii. Chwilowo Succi odbywa próbę kuracyi, która ma potrwać dni 50. *Tribuna* zapewnia, że komitet centralny złożony z licznych lekarzy nie wypuszcza go ani na chwilę z pod obserwacyi. Lekarz Cardini, który go codziennie rano bada, twierdzi, a brzmi to dość śmiesznie, że siła jego muskułów wzrasta, pomimo kuracyi głodowej. Taką samą opinię wydali lekarze sztabowi Basati i Fuga. Succi oświadczył tym ostatnim, że zażyje 400 kropli *laudanum*, aby dowieść, że skutkiem swego eliksiru jest zabezpieczonym od otrucia. Próby tej dokonał kilkakrotnie w Kairze, przyczem żołądek jego nie uległ żadnemu cierpieniu. Chce on zażyć nawet arszeniku. Na dowód, że dokonał tej próby, okazał świadectwo lekarza konsulatu włoskiego w Kairze. Lekarze nie chcieli się jednak zgodzić na wykonanie tego zbyt ryzykownego projektu. Zasługuje jeszcze na zaznaczenie, że Succi wypija kilka szklanek wody dziennie, o czem pierwotne sprawozdania nie wspominały. Eliksir jego jest zatem skuteczny tylko przeciw głodowi. Cudotwórca jest zdecydowany dokonać próby głodowej kuracyi także w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie. Wkrótce zatem przekonać się będzie można, czy cały opis owej kuracyi nie jest mistyfikacyą à la Tanner, opinii bowiem lekarzy włoskich nie zawsze można dowierzać.

Zbieg dat. W dniu 24 czerwca 1854 r. Napoleon III wygrał bitwę pod Solferino i przez to przyłączył do Francyi trzy departamenty. Dzień 24 czerwca 1886 r. był pierwszym dniem banicyi potomków Napoleona III.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał Felicyanowi Kielskiemu kanceliście w Mszanie dolnej posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Limanowy, zaś Janowi Nengebauerowi kanceliście w Dębicy posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Dębicy, wreszcie przeniósł Jakuba Wasyliszyna kancelistę przy sądzie powiatowym w Dobczycach na jego żądanie i własne koszta na posadę kancelisty z obowiązkiem prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej — nadto zamianował Macieja Pinkasa, podoficera rachunkowego I. kl. przy 13 pułku piechoty w Krakowie kancelistą przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, Jana Ławrowskiego, sierżanta przy 24 pułku piechoty w Wiedniu kancelistą przy sądzie powiatowym w Jordanowie, Bolesława Biberstein Starowiejskiego, wysłużonego podoficera przy 6 batalionie artyleryi wałowej w Krakowie kancelistą przy sądzie powiatowym w Dobczycach i Antoniego Wilhelma Proszyńskiego, podoficera rachunkowego I. klasy przy 77 pułku piechoty w Samborze kancelistą przy sądzie powiatowym w Dębicy.

Składki. Na wygnańców z Prus wpłynęły od 15 czerwca następujące wkładki: Reprezentacya wzajemnych obezpieczeń w imieniu p. H. T. 5 złr., za pośrednictwem Redakcyi *Czasu* 2 złr. 11 ct., za pośrednictwem Redakcyi *Nowej Reformy* 92 złr. 9 ct., JW. pani z Wołowskich Leonowa Faucher 100 złr. Rozchody wynoszą do 1 lipca 10.630 złr. 63 ct. — Za przewodniczącego *Zygmunt Cieszkowski*.

Od starszyzny korporacyi fryzyerów otrzymaliśmy następujące pismo:

Z mocy nowelli do ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. zostaliśmy zmuszeni zawiązać się w stowarzyszenie i przyjąć na siebie obowiązki, dawniej wyłącznie na gminie ciążące, w zamian za to obiecywał nam § 14 tejże nowelli położenie tamy rozpanoszonemu przez 23 lat fuszerstwu. Jak na tym paragrafie zawiedliśmy się, niech świadczy, iż władza przemysłowa instancyi II nie zważając na żadne opinie, ani protesta stowarzyszenia, majstrów sama tworzy i udzielając dyspensę od przekładania ustawą wymaganych świadectw nauki i pracy ludziom do tego niekompetentnym, szerzy i popiera fuszerkę, odbierając uczciwy zarobek ludziom, którzy nietylko odpowiednią naukę odbyli, ale nadto lata, tak w różnych częściach kraju, jak i za granicą pracowali, by odpowiednie wykształcenie fachowe osiągnąć. Do jakiego stopnia upadł nasz zawód, który długoletniej pracy potrzebuje, aby się w nim dokładnie wykształcić, niech świadczy to, że dziś prawie nikt, a przynajmniej bardzo mało kto różnicę między golarstwem, fryzyerstwem, a perukarstwem znaleźć umie. Powodem tego dozwolona konkurencya i domokrąztwo z wyrabianemi niżej krytyki przez ludzi niefachowych wyrobami z włosów, mocą ustawy przemysłowej z r. 1859, a któremu to złemu, nowella z r. 1883 tamę położyćby mogła, gdyby władze przemysłowe ściśle do wymagań § 14 się stosowały i nie wydawały żadnych dyspens ludziom niekwalifikowanym, co u nas ciągle od zawiązania się stowarzyszenia jest na porządku dziennym.

Drugą nas gniotącą rzeczą jest rozmnożenie się tak zwanych w najnowszych czasach felczerów, którym w skutek zniesienia odpowiedniego kursu naukowego, brak wszelkiego wykształcenia fachowego, a którzy ze szkodą zdrowia i kieszeni publiczności, a z kompromitacyą dobrej opinii i zaufania tych, co długoletnią pracą odpowiednie nabyli uzdolnienie, niezliczone materyalne straty im przynoszą. Pod godłem felczera dzieją się teraz największe nadużycia, a władza przemysłowa i sanitarna nietylko że na liczne przedstawienia stowarzyszenia wglądnąć w te stosunki nie chce, ale nadto na otwieranie filij felczerstwa zezwala i tym sposobem pomimo ustawy i stosownego rozporządzenia namiestnictwa fuszerstwo protegnje i mnoży. Z tych to powodów poważna część członków stowarzyszenia fryzyerów, golarzy i perukarzy, widząc jakie ciężary nałożyła na nich nowella, a nie doznając żadnej opieki od władz przemysłowych, wniosła w dniu 15 z. m. do magistratu zażalenie z prośbą, aby magistrat albo u kompetentnej władzy wstawił się o zmianę § 14 i zniesienie domokrąztwa, albo zezwolił na natychmiastowe rozwiązanie się, gdyż pod obecnemi warunkami, gdzie fuszerstwo nad rękodziełem ma przewagę i protekcyę, członkowie w skutek braku zarobku, nałożonym na nich nowellą ciężarom, odpowiedzieć nie mogą. Pragnąc, żeby i inne stowarzyszenia, doznające tego samego losu co i my, o naszym postąpieniu wiedzieli, podajemy to do wiadomości kolegów z innych zawodów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Bałuckiego cztero-aktowa komedya „Zaślepieni", odznaczona na konkursie warszawskim r. b. wystawioną będzie w nadchodzącym tygodniu na scenie teatru letniego.

— „Figiel Benwenuta", jednoaktowa komedya p. M. Gawalewicza, z której niedawno zdawaliśmy sprawę, odegraną została w ubiegłą niedzielę w Warszawie na poranku dram. na dochód p. Lüde. „Figiel" zyskał pochwały krytyki i uznanie publiczności.

— Andriolli wszedł w układ o nową pracę z Goupilem w Paryżu. Będzie to zbiorowa publikacya p. t. „*Les lettres et les arts.*" Dotąd ukazały się dwa zeszyty; jeden z następnych nosić będzie tytuł. „Rycerz polski z XVII wieku." Rysownik w pomienionym temacie bogate znajdzie pole do rozwinięcia pomysłów. Epoka to Kirchholmu, Tyszowiec, Chocima, zakończona tryumfem wiedeńskim.

— Cypryan Godebski dostąpił ze strony Francuzów uprzejmości, która dotąd żadnego z Polaków nie spotkała. Rząd zakupił grupę jego bronzową do zbiorów sztuki w pałacu Luksemburgskim.

— Daudeta powieść „Numa Romesan", przerobiona na scenę p. t. „Północ i południe", ma wejść na repertuar paryskiego Odeonu.

— *Biesiada literacka* w ostatnim 547 numerze zawiera: Z Warszawy. Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër. Pierwsze moje w świat wystąpienie, skreślił dr. Antoni J. Gladstone u siebie i w parlamencie. Zasłużonym. Groby w Saint Denis. Teatr rossyjski w Warszawie. Raptularz tygodniowy. Pieczęć czerwona, opowiadanie Alfreda de Vigny. Listy polityczne. Odpowiedź na pytanie: Jak należy urządzać piorunochrony w większych miastach? Ze skarbca prawd. Szarada. Jak sobie radzić. Rolnictwo, przemysł, giełda Gazetka. Post-scriptum. Rysunki: Czerwiec (rysunek J. Ryszkiewicza). Ludwik XVI i Marya Antonina w grobach monarszych w Saint Denis (obraz A. Zick'a). Królestwo orła (obraz A. Beckera). Gladstone broniący Irlandyi. Rebus. „Dodatek powieściowy" zawiera powieść M. Jokaya: Turcy na Węgrzech, arkusz 10.

Nowe książki. (Hist. literatury i hist. sztuki).

— Chłędowski Kaź.: Dawni mistrze. Wrażenia z Belgii i Holandyi. (w *Przew. nauk.* Maj). Lwów, 1886

— Hinz Jan: Szkice architektoniczne kraj. dzieł sztuki. Zeszyt trzeci. Warszawa, 1886.

— Kleczyński Jan: Chopin w celniejszych swoich utworach. Trzy odczyty. Warszawa, 1886.

— *Memoryał* krak. Tow. technicznego w sprawie reorganizacyi urzędów konserwatorskich w Galicyi. Lwów, 1885.

— Ottmann Rudolf: Erazm Gliczner-Skrzetuski, pisarz XVI wieku. (w *Przew. nauk.* Maj). Lwów, 1886.

— Pawlikowski Jan Maks.: De Claudiani codice Cracoviensi P. Commentatio critica. Kraków, 1886.

— Ptaszycki Stan.: Łukasz Górnicki. Kilka nieznanych szczegółów z życia. (*Bibl Warszaw.* Maj). Warszawa, 1886.

— Wierzbowski Fiedor: Christofor Warszewickiej 1543—1603 i jewo soczinienija. Warszawa, 1886.

— Wisłocki Wład. dr.: O wydawnictwie *Liber diligentiarum* krak. fakultetu filoz. 1487 do 1563. Kraków, 1886.

Dział ekonomiczny.

Statystyka kółek rolniczych. Ostatni zeszyt z czerwca *Statist. Monatsch.* umieścił zestawienie statystyczne Towarzystw rolniczych, leśniczych i t. p. według ich stanu na początku bieżącego roku, ułożone w ministerstwie rolnictwa.

Z tego zestawienia podamy tu niektóre daty o naszych Kółkach rolniczych, zwanych po niemiecku „*landwirtsch. Gauvereine*".

Liczba członków, wynikająca z tego zestawienia, wynosi 11.495. Z 74 powiatów nie ma żadnych Kółek w dziewięciu powiatach, a mianowicie: w Bohorodczańskim, Drohobyckim, Horodeńskim, Kołomyjskim, Kossowskim, Krakowskim, Śniatyńskim, Tłumackim i Wadowickim. Liczba Kółek w powiatach jest bardzo rozmaita. Zaledwie po jednem Kółku ma powiatów 16, po dwa powiatów 7, po trzy powiatów 10, po cztery powiatów 6; świadczy to o bardzo małem zainteresowaniu się tą instytucyą; są jednak powiaty, w których znajdujemy i znaczniejsze liczby Kółek. Na pierwszem miejscu między niemi stoi powiat Bialski z 18 Kółkami i 1689 członkami i Myślenicki z 17 Kółkami i 968 członkami; dalej idą Krośnieński, Lwowski i Nowotarski, które mają po 13 Kółek, a w nich od 336 do 434 członków; Jasielski 12; Limanowski i Mościski po 11; Bocheński i Brzozowski po 10; Łańcucki i Nowosądecki po 9; Dobromilski, Kałuski, Tarnobrzeski, Tarnowski i Żywiecki po 8; Brzeski, Chrzanowski i Jarosławski po 7.

Liczba członków w poszczególnych Kółkach jest bardzo różna, jak np. w Mościskim powiecie w 11 Kółkach razem jest 150 członków, w Żywieckim w 8 jest 701, a w Bialskim w 18 jest 1689 członków. Tu jedno Kółko we wsi Bestwina ma 596 członków, Czaniec 200, Kozy 218, Wilkowice 103. W Żywieckim Łodygowice 163, Milowka 142, Ujsoły 132, Zarzecze 140. — I w innych powiatach są Kółka, w których liczba członków przewyższa setkę, ale po większej części są to Kółka małe o kilkunastu zaledwie członkach; są jednak i takie, w których liczba członków nie doszła jeszcze dziesięciu, a co gorsza figurujące tylko w wykazie bez podania liczby członków, chociaż założone w r. 1884.

Większa część Kółek powstała w r. 1883 i 1884, a więc za dawnego zarządu; w r. 1885 powstało niewiele, chociaż pole działania jest jeszcze bardzo rozległe, a praca była przygotowaną i droga poniekąd utorowaną. Wielkie zachody w celu zmiany statutu i zreorganizowania głównego zarządu doprowadziły do tego, że się stało, jak chciano, że zapewniono Kółkom ochronę od wszelkich zboczeń, które według zatrwożonej wyobraźni mogły się były pojawić, ale silniejszego ożywienia nie obudzono. Jest nawet uzasadniona obawa, że wiele Kółek figuruje tylko w wykazie, bo duch ożywczy już się z nich ulotnił!

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się według urzędowego obwieszczenia:

W Stryju dnia 25 sierpnia 1886,
w Sokalu dnia 28 sierpnia 1886.

W każdej z wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia, a to: 1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami, 2) dwulatki, 3) jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2, 3, kategoryi rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr. lub medal srebrny,

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr. lub medal bronzowy,

c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr. lub dyplom pochwalny.

W każdym wypadku otrzyma właściciel premiowanej klaczy certyfikat, potwierdzający udzielenie nagrody.

Warunki: A. Klacze, ubiegające się o tę nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winne być przedstawione komisyi na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane. Przy matkach źrebięta uznane być muszą za udatne, klacz zaś sama musi rokować, że pozostanie dobrą klaczą rozpłodową. — Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B. Matki muszą być jeszcze przed czasem ośrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia, własnością ubiegającego się o nagrodę, a okoliczność ta stwierdzoną być musi świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego starostwa.

C. Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego licencyonowanego, prywatnego lub własnego, powinno być udowodnione kartką stanowienia lub w inny wiarogodny sposób.

D. Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze przez rok cały we własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Udziały: Stan z początkiem miesiąca czerwca 62.169·23 złr., wpłynęło w tym miesiącu 1,158·50, zwrócono 446·78. Stan z końcem miesiąca 62.880·95.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca czerwca złr. 97.592·12, wpłynęło 7.370·50, zwrócono złr. 4.255·15. Stan z końcem miesiąca 100.707·47.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca czerwca złr. 207.557·08, spłacono 51.136·58, udzielono nowych 58 845. Stan z końcem miesieca 215.264·49

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 lipca. Godz. 2 min. 30. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 milim. jest obecnie w południowo-zachodniej Rosyi i na Multanach; — największe między 770 a 765 milim. jest w Anglii i Irlandyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w gubernii moskiewskiej i sąsiednich. — Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie pochmurne; — miejscami deszcze; — nie zapowiada się żadna ważniejsza zmiana ani w ciepłocie, ani w kierunku wiatru.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 lipca. Dzisiejsza *W. Ztg.* ogłasza koncesyę na kolej lokalną z Bielska na Wadowice do Kalwaryi — i nominacyę hr. Henryka Larischa na marszałka sejmu krajowego na Śląsku.

Wiedeń, 1 lipca. Dziś przed południem złożył przysięgę w ręce cesarskie nowo mianowany minister handlu margrabia Bacquehem. Obecnymi byli starszy podkomorzy hr. Trauttmansdorf i prezes gabinetu hr. Taaffe. Po audyencyi u cesarza był Bacquehem u arcyksięcia Rudolfa.

Berlin. 1 lipca. Izba wyższa przyjęła wczoraj ostatecznie ustawę o mianowaniu nauczycieli w polskich prowincyach — oraz wniosek Kleista-Retzowa o przyznaniu większych swobód kościołowi ewangelickiemu.

Obie Izby sejmu zostały wczoraj popołudniu na wspólnej sesyi zamknięte.

Monachium, 1 lipca. Izba wyższa przyjęła bez rozprawy jednogłośnie projekt (uchwalony już w Izbie poselskiej) o dotacyi księcia-regenta.

Paryż, 1 lipca. Potwierdza się pogłoska, że komendant placu w Paryżu, generał Saussier podał się do dymisyi. W motywach przytoczył to, że mu odebrano i przeniesiono szefa sztabu generalnego Boussenarda.

Paryż, 1 lipca. Zapewniają, że rezydent ministeryalny Cambon w Tunisie będzie przeniesiony skutkiem nieporozumienia, jakie zaszło między nim a tamtejszą władzą wojskową co do obsadzenia niektórych punktów na granicy trypolitańskiej.

W miejsce dotychczasowego ambasadora Noaillesa w Konstantynopolu, będzie mianowany wkrótce następca.

Paryż, 1 lipca. Kilku członków połączonej lewicy zamierza interpelować rząd z powodu dymisyi generała Saussiera.

Paryż, 1 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret ministerstwa o zniżeniu opłat za telegramy krajowe, przeznaczone dla dzienników. Zniżenie wynosi pięćdziesiąt od sta.

Dziennik *Voltair* donosi, że następcą Cambona w Tunisie będzie Patenotre.

Londyn, 1 lipca. Gladstone wezwał w liście, ogłoszonym w dziennikach, wyborców Londynu, aby go popierali; przy tem zwrócił ich uwagę na cierpienia Irlandyi od r. 1795, na ich krzywdę, którą należy teraz naprawić i przez to przyczynić się do wzmocnienia jedności i potęgi całego państwa.

Madryt, 1 lipca. W Izbie poselskiej odpowiedział minister wojny na mowę p. Domingueza, iż uznaje, że armia hiszpańska licząc obecnie 22.000 oficerów, ma ich o 10.000 za wiele, że awans jest dlatego powolny.

Rzym, 1 lipca. W przedostatniej dobie zachorowało w Latiano 67 osób na cholerę, a zmarło 24, — w Francavilla zachorowało 27, zmarło 15.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 lipca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·05	106·05
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	279 80	278·60
„ „ węgierskie	285·25	285·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	114·50	114·75
Akcye Karola Ludwika	187·50	187·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	237·50
Anglo-bank	—·—	115·20
Union	—·—	71·25
Bankverein	— —	104·50
Staatsbahn	229·25	228·70
Elbethalb.	163·—	163·10
Tramway	201·80	201·75
Länderbank	223·—	223·—
Alpine	28 —	28·10
Marka	—·—	61·95
Rubel	—·—	123·90
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 28 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	450·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/7.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	122 —	122 75
Marki niemieckie	„ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne		— —	— —
Dukat nowy ważny		5 90	6 —
20-to frankówka złota		9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic.	„ „ 100	94 75	95 75
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	95 75	96 7
5% Obligi komunalne	I Emis.	99 60	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		94 75	96 —
4% „ „ „ „ „	II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „		101 25	101 75
6% „ „ Banku hip.		102 75	103 75
5% „ „ „ „	z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „	„ „ 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 30/6.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 300	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	101 10	101 45
4% „ „ „ „ „	„ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow.	„ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	„ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za zł. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 30/6.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II.	„ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III.	„ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV.	„ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 30/6.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	8[illegible] 25	85 40
5% „ „ srebrna	„ „ 100	86 05	86 20
4% „ „ złota	„ „ 100	117 25	117 45
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	131 75	132 —
5% „ „ 1860 „ 500	„ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100	„ „ 100	139 80	140 30
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	— —	167 75
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	106 50	106 85
5% „ papierowa	„ „ 100	94 95	95 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	120 50	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	121 25	121 75
„ „ „ „ 50	„ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ „ 100	124 90	125 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 10	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 80	18 40

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic.	„ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr.	„ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let.	„ „ 100	99 75	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	„ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l	„ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l	„ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst.	„ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	„ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	„ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	„ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego	„ „ 100	100 45	101 50
4½% „ „ „	„ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „	„ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią	100	103 40	103 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 75	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 30	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	83 85
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 60	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 60	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 20	102 60
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	101 50	102 —
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 85	14 15
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 15	9 45
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	115 —	115 25
7·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	104 10	104 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	279 90	280 30
21·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	286 50	286 75
14·50	Laenderbank	„ 200 „	223 60	224 10
42.30	Austro-węgierskie	„ 600 „	865 —	861 —
—·—	Unionbank	„ 100 „	71 50	71 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	191 50	192 —
152.50	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	2370—	2375—
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	217 25	217 75
13·50	Karola Ludwika	„ 210 „	189 50	190 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	228 —	229 —
11·50	Elżbiety	„ 200 „	241 25	241 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	152 75	153 —
9·50	Rudolfa	„ 200 „	198 —	198 25
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	229 25	229 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	116 20	116 60
21·—	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	410 —	412 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki	„ „	9 97	9 98
20-to Markówki	„ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 29	10 31
Funty szterlingi	„ „	12 57	12 61
Banknoty włoskie	„ „	49 85	49 95
Ruble papierowe	za 100 sztuk	122 50	123 —

Potrzebuję do mego Magazynu uzdolnionego **Subjekta.**
1010 1 3 *Henryk Schwarz.*

Do wynajęcia od 1 lipca
4 pokoje i kuchnia
na pierwszem piętrze od frontu, przy ul. Grodzkiej Nr. 55, naprzeciw kościoła św. Piotra. Wiadomość u właściciela **J. BAZESA.**
963 6 6

PENSYONAT MĘZKI
Ryszarda Wilson
w Krakowie,
ulica Lubicz Nr. 3. opłata roczna **600** złr.
1008 1 3

Swiadectwo specyalisty.

Z powodu licznych zaleceń począłem w mojem ambolatoryum „Piernika higienicznego“ u cierpiących na katar żołądkowy i kiszkowy używać. Sprawdziłem, że jest istotnie bardzo łatwo strawny i że zalecić go można celem ułatwienia i poparcia trawienia **Dr. Léval. specyalista chorób żołądkowych w Wiedniu I. Renngasse 9.** (Oryginał niemiecki) Piernik Higieniczny L. Czyńskiego w **Jarosławiu** usuwa Obstrukcyę, hemorojdy, kongestyę, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcia, dyspepsyę, niedokrewność, w ogóle wszelkie dolegliwości mające za podstawę leniwe trawienie, tudzież wzmacnia, poprawia wyglądanie i podnieca apetyt.

Cena sztuki **20** ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych.

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 118 48 ?
Traitement par Correspondance.

Środki do desinfekcyi.
Kwas karbolowy w kryształach. — Kwas karbolowy w płynie. — Wapno karbolowe. — Proszek karbolowy. — Wapno chlorowe. — Proszek desinfekcyjny. — Wapno feniiinowe. — Siarkan (witriol) żelaza. — Dwusiarczan wapniowy. — Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.
Proszek perski owadogubny. — Proszek „Zacherla“. — Proszek zamorski „Andela“. — Tynkturę na owady. — Kamforę. — Pieprz biały. — Naftalinę. — Papier na mole. — Papier na muchy. — Lep na muchy;
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie. 699 13 0

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS — 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołnje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
283 19 0

Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal, po śmierci ś. p. mego męża, przyjmuię **uczniów** klas niższych **na mieszkanie**, zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga
Walerya Zgórek,
wdowa po profesorze.
984 3 3 Ulica Krzyża Nr. 3, II piętro.

Subjekt handlowy
młody, z dobremi świadectwami i z ukończoną szkołą handlową krakowską, poszukuje zaraz posady w handlu papierowym, lub korzennym (mięszanym).
Adres: **J. F. F. poste rest. Nowy Sącz.**
993 1 4

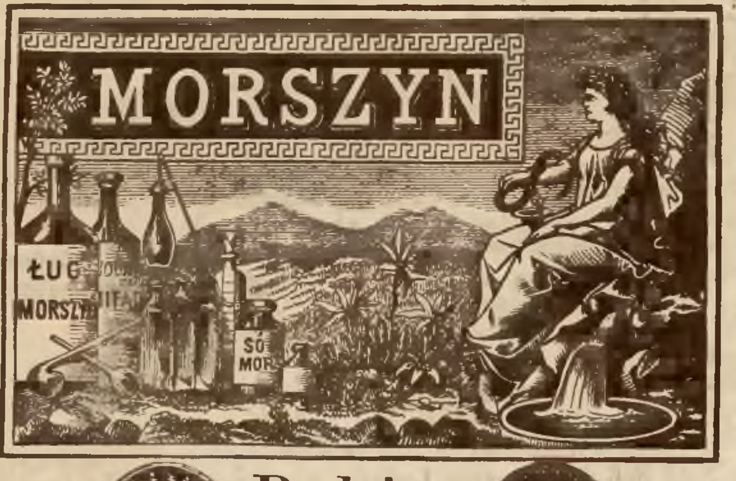
Do sprzedania dobra
Lichwin-Stadniczówka
w powiecie tarnowskim, 1 milę od stacyi Tuchów i od stacyi Gromnik, a ½ mili od stacyi Łowczówek-Plesna odległe, 210 morgów obszaru, w tych 63½ morgów grubszego lasu, 15 morgów łąk, 3 morgi ogrodu, reszta grunt orny, 2 karczmy i młyn. Bliższych szczegółów udzieli **Flor. Zawadzka** w Dąbrówce, poczta Tuchów. 976 2 3

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. — W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego. 968 1 0

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
47 43 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**



Rodzima sól gorzka
ze zdroju **„Bonifacego“**
w **Morszynie,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.**
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883, ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**. Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia, zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bólu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, dnia 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,**
733 7 0 c. k. radca zdrowia.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

BANK ROLNICZY we LWOWIE
Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej,
udziela zaliczki na płody rolne i krajowe produkta;
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży ziemiopłodów w gotowej i terminowej dostawie;
utrzymuje stale w magazynach swoich owies, jęczmień, i inne ziarna, sprzedając takowe w dowolnej ilości i po cenach targowych. 890 4 4

Pralnia angielska!
istniejąca od lat 10 przyjmuje wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)
do Prania i Czyszczenia
oraz wywabiania plam **na sposób angielski** (z glansem). Na żądanie wykonuje się zamówienia w 12 godzinach. Ręcząc za eleganсyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom,
z szacunkiem
Rozalia Recht
991 2 50 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

Zmiana lokalu
na ulicę św. Marka l. 31.

Wyrabia płyty cementowe, marmurowe, schody, kamienie pod rynny, rury, rynny, kanały wszelkich rozmiarów i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko **o połowę tańsze a trwalsze** niż **z piaskowca;**



Ma na składzie cement i inne surowe materyały, pokrycia dachowe. (papa dwa wagony) posadzki, całe urządzenia do wodociągów, kloak i łazienek. Filtry i koleje przenośne, odlewy żelazne, budowlane. Piece żelazne i kaflowe. Wykonywa plany, kosztorysy i wszelkie roboty budowlane.
997 1 6



Oryzalna albo masło ryżowe,
sporządzone z mlecznego soku niedojrzałego owocu ryżu, jest przez lekarzy zalecone, jako pewny środek przeciw zwiędnieniu skóry na twarzy, rękach, ramionach i piersiach. Ona pokrywa zewnętrzną skórkę cieniutkiemi płateczkami i powoduje przeobrażenie się na skórę, która z zupełną czystością i gładkością występuje. Działanie jej jest prawie widoczne i z przyjemnością obserwować można, jak wszelkie oszpecenia, np. żółte plamy, piegi, nienaturalna czerwoność twarzy i nosa, pryszczyki, łupież i zmarszczki, w krótkim czasie znikają. Przy użyciu pudru służy ona jako znakomity środek pomocniczy, pokrywa opudrowanie w ten sposób, że jest niespostrzegalne i pozostające do zupełnego obmycia.

1 słoik Oryzaliny około 125 gr. zawartości 2 złr.
1 pudełko Favorin-pudru 75 ct.

Na składzie w **Krakowie** u Wiktora Redyka, apt., we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, apt. 748 7 12



Od 20 lat istniejące
Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo
Biuro Stręczeń Sług
i Zakład Posługaczy publicznych
MARYI MIKULSKIEJ w KRAKOWIE
ul. Gołębia Nr. 16,
poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Pauien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, Kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Przyjmuje zamówienia na przeprowadzanie mebli przy zmianie mieszkań, jak również sprowadzania towarów tak z kolei jak i z innych miejsc, oraz posyłek po za obręb Krakowa. — **Na listy** opłacone z dołączoną marką pocztową odpowiedź odwrotna. 994 3 3

Poszukuje się dwóch agentów z kaucyą od 15 do 50 złr. Wiadomość w handlu **Jana Krochmalskiego**, przy ul. Floryańskiej Nr. 28. 946 3 3

Dr. Emil Elektorowicz
były assystent kliniki położniczej ordynuje w tegorocznym sezonie kąpielowym **w Żegiestowie.**
986 z 3

Pisarz notaryalny
nieżonaty, umiejący szybko, pięknie i długo pisać, z rekomendacyami co do wierności, znajdzie umieszczenie w mojem biurze.
Dr. Henryk Meissner,
c. k. notaryusz w Wiśniczu.
987 3 3

Praktykant
zamiejscowy, dobrej konduity, mający koło lat 14 potrzebny jest do handlu korzennego i win **Jana Nagla** w Krakowie.
1000 2 2

Dla izraelitów
wygnanych z Prus, posiadających mały kapitalik nadarza się sposobność objęcia korzystnego interesu. Oferty do **„Julius Perschke in Bielitz“** z dołączeniem marki za 15 centów. 1003 2 2

LEON PASSYGA
krawiec mężki
przeniósł swój magazyn z pod Nru 27 pod Nr. 11 przy ulicy Sławkowskiej, bliżej Rynku
przyjmuje wszelkie obstalunki na ubrania, tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyj i wykonywa takowe podług najnowszych krojów i w jak najkrótszym czasie po cenach nader umiarkowanych; — przyjmuje również wszelkie przerabiania, reperacye i czyszczenia plam, polecając się względom jak dawniej tak i nadal Szan. Publ.
547 3 3

STANISŁAW SOKOŁOWSKI
Rynek główny l. 21,
utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki
PIWA
z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:
1. Piwo butelkowe „Ale“;
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak“ (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.
Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się ¼ litra po 5 centów. 593 22 52

Ukończony gimnazyalista poszukuje na prowincyi lekcyi lub innego odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty pod adresem: **B. B.** w administracyi „Nowej Reformy“. 990 2 2

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt 223 26

Ludwik Weber
790 6 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.
Poleca swój magazyn pościeli, kołder jedwabnych i z wełnianej materyi, flanelowych, czysto wełnianych francuzkich, z sierci wielbłądziej systemu prof. Jager, pluszowych angielskich i pledy. Wielki wybór w najnowszych deseniach kap na łóżka i dywanów.
Materace z włosia i wkłady sprężynowe.
Wsypy wełniane i pierze tylko w najlepszym gatunku.
Materye na wsypy, drelichy na materace i story, kaszmiry, atłasy wełnian i podszewki do kołder sprzedaje na metry.
Oraz przyjmuje wszelkie obstalunki tyczące się pościeli, **przerabiania materacy i kołder** po umiarkowanych cenach.

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest
Fr. Palma
najnowszy Proszek zamorski
przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d. i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszynki, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z tem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą G… w handlu **Jana Krochmalskiego** Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 537 20 20

Dla
Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają:
Tektury dachowe, — Płyty asfaltowe (Isolirplatten), — Masę asfaltową, — Teer pogazowy i drzewny, — Masę teerową, — Asfalt, — Cement, — Gips, — Wapno hydrauliczne, — Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach, — Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące, — Farby do malowania dachów, — Farby tarte w pokoście mineralnym, — Antimerulion, — Masę do gaszenia pożarów, — Wiaderka do ognia. — Kiszki konopne i gumowe, — Pasy skórzane do maszyn, — Pasy gumowe do maszyn, — Pasy lniane zapuszczane do maszyn, — Gurty konopne do maszyn, — Oliwę do maszyn, — Smarowidło do osi żelaznych, — Pokost, — Minię, — Bleiweis, — Tektury, — Asbest, — Kłaki, — Konopie, — Kit miniowy, — Wagi wodne, — Pionki murarskie. — Przyrządy do rysowania, etc. etc. 698 7 0
Hübner i Hanke we Lwowie.

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
224 15 15

Mam zaszczyt ogłosić, że od 1 września b. r. przyjąłbym na mieszkanie i wikt uczniów, szczególnie z klas wyższych. Zapewnioną będą mieli sumienną opiekę, korrepetycye domowe z konwersacyą francuską w domu.
Józef Feichtinger
profesor gimnazyum św. Anny,
989 2 2 ul. Wolska 21.

Kosztowne olejne obrazy i meble rococo i francuskie są dla braku miejsca do sprzedania, przy ul. św. Jana Nr. 2, II piętro. 982 3 3

Kalendarz humorystyczny
ANANAS
wyjdzie we wrześniu!

„**Ananas**“ jest najpopularniejszym kalendarzem w Galicyi; w r. 1885 rozszedł się w dwóch wydaniach w 7000 egz., w r. 1886 w trzech wydaniach w 11,000 egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ pod następującemi warunkami:

Cała stronica	w	5.000 egz.	15 złr.
„ „	w	10.000 egz.	25 złr.
Pół stronicy	w	5.000 egz.	8 złr.
„ „	w	10.000 egz.	14 złr.
Ćwierć stron.	w	5.000 egz.	5 złr.
„ „	w	10.000 egz.	8 złr.

W dalszych egzemplarzach (nad 10.000) będą powtarzane ogłoszenia bezpłatnie.

Ponieważ druk kalendarza rozpoczynam niebawem, a wprowadzając podział inseratów na ilość egzemplarzy (na 5 i 10 tysięcy), muszę do podziału tego druk zastosować, upraszam przeto o wczesne zgłoszenia się z inseratami.
K. Bartoszewicz
949 2 3 (Hotel Saski).

ALBUMY,
teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
943 3 0

Karolina Buczyńska
akuszerka
mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria“.

Poszukuje się wspólnika
z niewielkim kapitałem do interesu w ruchu będącego, a bardzo rentownego. — Adres: **L. L.** Nr. 40, Kraków, poste restante.
939 3 3